

Miałem pseudonim „Buk” i nazwę „młodszy lekarz”. Wspomnienie dr. Mieczysława Buczkowskiego, lekarza powstańca

Szacuje się, że w Powstaniu Warszawskim brało udział 1210 lekarzy i ok. 6800 pielęgniarek i sanitariuszek. Jednym z młodych adeptów medycyny był wówczas Mieczysław Antoni Buczkowski, pseudonim „Buk”. Z okazji 81. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego warto przypomnieć historię zmarłego 5 lutego tego roku doktora Buczkowskiego, który w [rozmowie z Muzeum Powstania Warszawskiego](#) wspominał:

Ojciec był uczestnikiem wojny w 1920 roku. Wujostwo moje ze strony matki też byli uczestnikami. Najstarszy brat matki też był ochotnikiem w 1920 roku. Atmosfera w domu była zawsze bardzo pro patriotyczna. Tak żeśmy byli do 1939 roku wychowani. To była zresztą nie tylko atmosfera mojego domu. Po prostu taka atmosfera była wśród młodzieży. Były różnice poglądów, były już wtedy. Jako młodzi chłopcy – były różnice, jeśli chodzi o spojrzenie na takie czy inne sprawy. Natomiast jeśli chodzi o patriotyzm, to był wspólny.

Student medycyny

Urodził się 13 kwietnia 1923 roku w Białymstoku. Przed wojną uczęszczał do gimnazjum im. Józefa Poniatowskiego na warszawskim Żoliborzu. Większość skupionego wokół szkoły środowiska w różnym stopniu była zaangażowana w ruch podziemny. Maturę uzyskał już w czasie okupacji niemieckiej w kwietniu 1940 roku, by już rok później zapisać się do prywatnej Szkoły Zawodowej dla Pomocniczego Personelu Sanitarnego profesorów Jana Zaorskiego i Franciszka Czubalskiego, która w rzeczywistości była przykrywką tajnych kompletów wydziału lekarskiego. Niemcy pozwalali na funkcjonowanie szkoły ze względu na zapotrzebowanie personelu sanitariuszy.

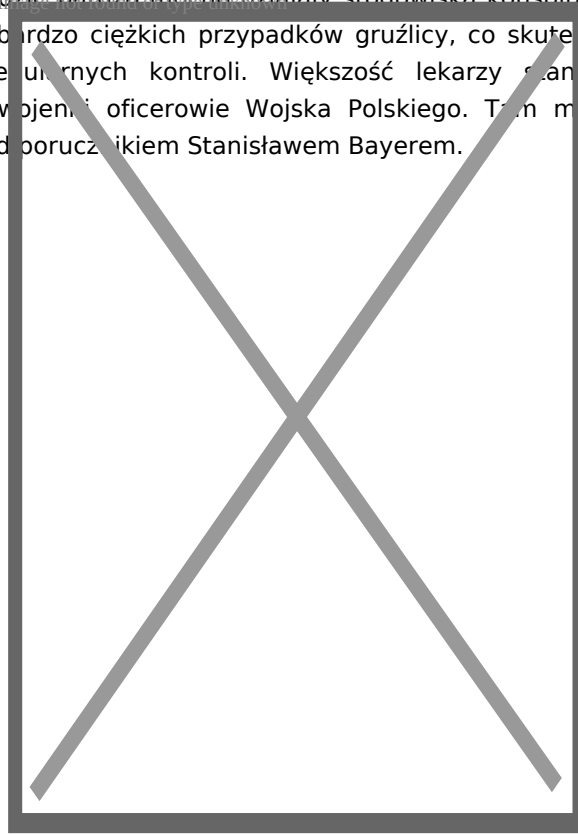
Po roku podczas niemieckiej kontroli jedna z uczestniczek kompletów przyznała, że jest studentką medycyny. Szkoła została natychmiast zamknięta, a studenci otrzymali zawiadomienia o wywózkę na roboty do Niemiec.

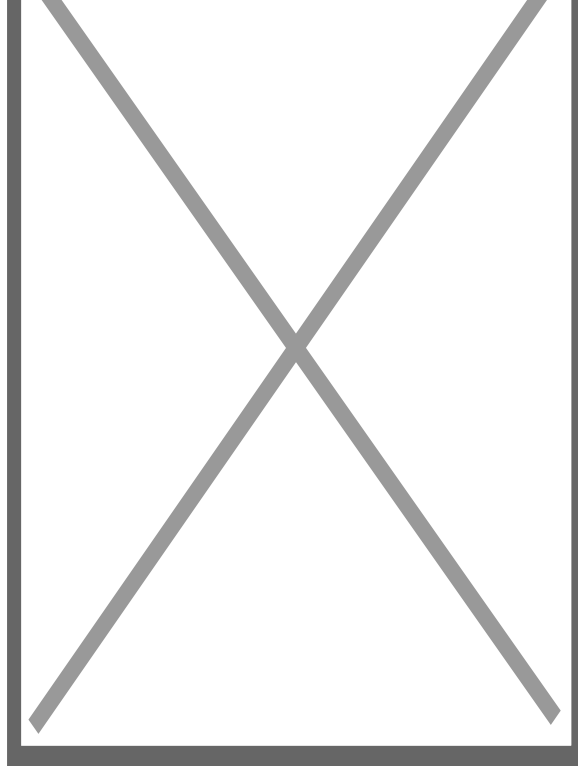
Przedtem, zanim jeszcze mieliśmy jechać, wzięto nas na ulicę Skaryszewską do tak zwanego dulażu, Durchgangslager. Przed wywózką. Tam dzięki temu, że myśmy mieli znajomości, udało się dojść do ówczesnego tak zwanego Arbeitsamtu,(...). Dostałem lewe papiery, że jestem potrzebny w szpitalu Dzieciątka Jezus i zostałem fikcyjnie zaangażowany jako sanitariusz. Okazuje się, że tego rodzaju sprytnych było o wiele więcej. Także w zasadzie po pewnym czasie cała awantura minęła i właściwie można było kontynuować naukę. (...) jako fikcyjni pracownicy Urzędu Miejskiego, byliśmy skierowani na przykład do tego czy innego szpitala. Siedzieliśmy dwa, trzy miesiące na klinice, tam były wykłady w grupach. Po tym, po trzech, czterech miesiącach czy dłużej, jak na chirurgii, zdawaliśmy egzamin. W ten sposób sukcesywnie przedmiot za przedmiotem studiowaliśmy. Czyli nieprzerwana praktyka z nauką, bo wszyscy profesorowie, którzy byli wtedy, pracowali, wykładali i równocześnie egzaminowali. Były kolokwia, wszystko jak normalnie – wspomina w rozmowie z Muzeum Powstania Warszawskiego dr Buczkowski.

Trafił do Szpitala Maltańskiego, a następnie na prawie półtora roku do szpitala Dzieciątka Jezus. Tam uczył się anatomii patologicznej u profesora Ludwika Paszkiewicza, ale przede wszystkim przygotował się do chirurgii, która spośród wszystkich innych specjalizacji lekarskich miała

najlepiej przysposobić młodych medyków do nadchodzących wydarzeń.

W ramach tzw. Uniwersytetu Ziemi Zachodnich Mieczysław pracował i kontynuował naukę w szpitalu Ujazdowskim, gdzie bardzo mocno działały środowiska konspiracyjne. Głównym zadaniem było wówczas leczenie bardzo ciężkich przypadków gruźlicy, co skutecznie zniechęcało Niemców do przeprowadzania regularnych kontroli. Większość lekarzy stanowiących trzon personelu stanowili jeszcze przed wojną oficerowie Wojska Polskiego. Ten młody adept chirurgii złożył wówczas przysięgę przed porucznikiem Stanisławem Bayerem.





Młodszy lekarz w powstaniu

Wybuch powstania zastał Mieczysława na Żoliborzu:

Przejeżdżał patrol niemiecki przez plac Wilsona. Już strzelanina, już spotkanie, była konfrontacja. Zresztą wiadomo, kilku powstańców [starło się – przyp. MPW] razem z patrolem niemieckim, który się zaplątał. W zasadzie na Żoliborzu powstanie wybuchło pierwsze. W pierwszym dniu już była na Żoliborzu strzelanina i w tym momencie samorzutnie zaczęły powstawać właściwie w bardzo wielu punktach Żoliborza punkty sanitarne na razie, opatrunkowe. Zostałem na ulicy Krasińskiego i tam już zacząłem opatrunki, już tam po prostu zacząłem działać. Ale było to zaledwie kilka dni, bo głównym szpitalem był szpital zmarłychwstaneK, który to szpital od razu właściwie w pierwszych momentach znalazł się na linii ognia i od razu po kilku dniach został ewakuowany. Właśnie na ulicę Krasińskiego. Tam były warunki właściwie jak na szpital bardzo dobre, bo to było tak: [było – przyp. MPW] kino, była szkoła i były pawilony na tym terenie. Pawilony, z których jeden był blokiem operacyjnym. Drugi pawilon był dla łez rannych, była zgorzel gazowa, tak samo teżec się pojawiał, tam już były takie przypadki. Tam już właściwie od chyba 5, 6 sierpnia zaczął pełną parą działać szpital. Jak wyglądała sprawa samej działalności? Otóż były pewne zespoły operacyjne. Była też pewna grupa lekarzy, myśmy dostali legitymacje, miałem pseudonim „Buk” i nazwę miałem „młodszy lekarz”, tytuł.

Studenci medycyny zostali od razu rzućeni na głęboką wodę. Pracowali jako asystenci przy operacjach lub sami wykonywali mniej skomplikowane zabiegi.

Było szereg zespołów operacyjnych. Najczęściej to było w ten sposób: Węglewicz i plus jakiś jeden ze studentów; Kanabus, [zastępca komendanta] (to był też działacz, członek AK), plus student, tym studentem byłem ja (...). Było kilku lekarzy i były zespoły i te zespoły operowały. Z początku, trzeba przyznać, nie było wielkich trudności, jeśli chodzi o materiał i zaopatrzenie. Tu jest do podkreślenia olbrzymia zasługa sióstr zmarłychwstaneK, które w zasadzie całą bazę, całą logistykę(...) zaopatrzenie, materiały opatrunkowe, leki, środki znieczulające, narzędzia chirurgiczne, to wszystko organizowały one. (...) Szpital szedł pełną parą, były operacje, były zabiegi, pamiętam, że w sali kinowej też się odbywały – mówił po latach dr Buczkowski.

22-23 sierpnia Niemcy przeprowadzili dwa intensywne ataki. Wszystkie zespoły operacyjne pracowały bez ustanku. Kiedy jużemy się ślani, nam siostry przez rękaw i przez koszulę wstrzykiwały kofeinę, żeby jakoś jeszcze działać, bo już nie było [siły]. Nogi zupełnie się ugiwały –

wspominał lekarz powstaniec. Jeszcze tragiczniejszy okazał koniec sierpnia, kiedy Niemcy wystrzelili na Warszawę ze swoich „szaf” miny zapalające. Szpital był jednym z celów. Bombardowanie przyniosło ogromne straty.

Zaczęło nas w powietrzu rzucać, rzucało przez drzwi do piwnicy. Na mnie wylądowała sanitariuszka, chyba nazywała się Zubrzycka (ona podobno gdzieś żyje). Nagle w pewnym momencie tylko widziałem, że oko wisi jej na pęczku naczyńniowym, bo odłamek zleciał, to tak nas tam zwałkowało. (...) Tu [na czole i twarzy – przyp. MPW] byłem cały zakrwawiony. Odłamek mam do tej pory (...). Wtedy nastąpiła gehenna, koszmarny. Wylecieliśmy, zaczęliśmy kogoś ściągać. Ludzie byli zupełnie spaleni. Pierwszy raz w życiu widziałem ludzi całych czarnych, palących się, gdzie pękała skóra i się piekli – dosłownie wrzało to wszystko, krew gotowała się – mówił w swojej relacji dr Buczkowski.

Mieczysław i jego ówczesny przełożony ze względu na poniesione szkody – obrażenia rąk i dłoni – nie mogli już operować. Natychmiast po uspokojeniu ataków podjęto decyzję o ewakuacji szpitala do tzw. Szklanego Domu i szpitala powstańczego przy ul. Mickiewicza 32. Następnie wszystkich rannych przeniesiono do podziemi szpitala prowadzonego przez siostry zmartwychwstanki przy ulicy Krechowskiej. Młody adept medycyny przez cały ten czas opiekował się swoimi pacjentami.

Przed transportem wstrzykiwałem tym ludziom morfinę, żeby jakoś ich wygasić i żeby przeszło. To pamiętam. Jeszcze z sanitariuszką chodziłem, nazywała się Wyrzykowska. Tak to [wyglądało – przyp. MPW]. [W ewakuacji szpitala – przyp. A.B.] brałem udział częściowo albo chodziłem tu całą noc, właściwie kursowałem [między Krasińskiego a Krechowiecką – przyp. MPW]. (...) na ulicy Krasińskiego w zasadzie został całkowicie szpital zlikwidowany – wspomina Mieczysław Buczkowski w relacji dla MPW.

Ze względu na zakażenie czerwonką Mieczysław musiał również szukać pomocy medycznej. Nie mógł jednak pójść do szpitala powstańczego na Krechowieckiej, dlatego udał się do Fortu Sokolnickiego na Żoliborzu, gdzie udało się umieścić 400 rannych. Zmagał się z chorobą do końca powstania.

Po 63 dniach...

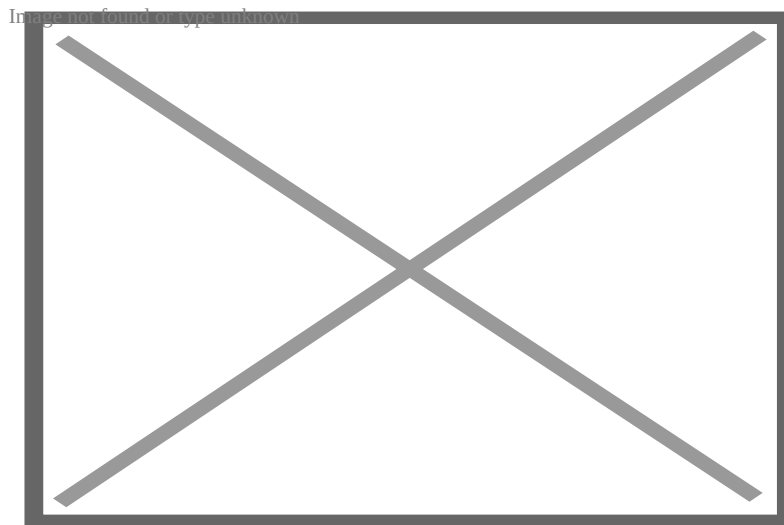
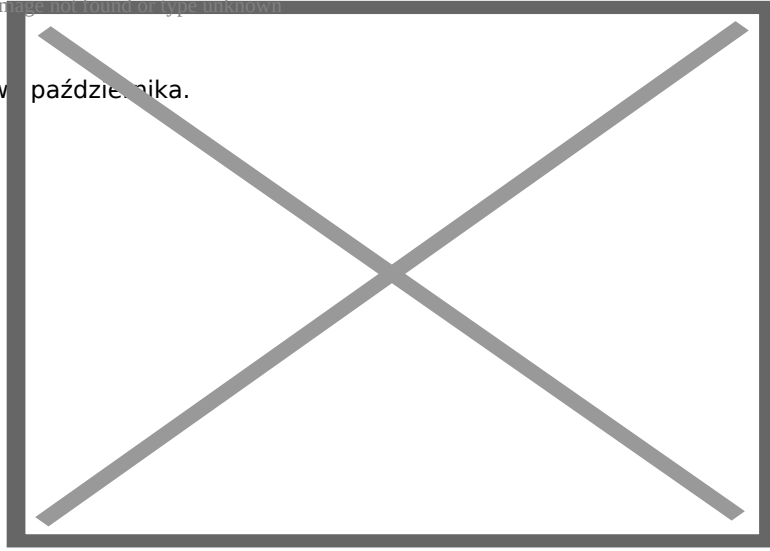
Trzeba powiedzieć, że Fort Sokolnickiego to była oddzielna historia, ponieważ Niemcy się wstrzeliwali(...). Ludzie musieli wychodzić, załatwiać swoje potrzeby, ewentualnie gotować coś, jakieś jedzenie (...). Nie było wypadku, żeby któregoś dnia kogoś nie zabiło. Była historia zupełnie koszmarna, przepraszam, że to powiem, makabrycznie (...). Była latryna, a obok stos zwłok, jedno na drugim – relacjonuje powstaniec.

Od 3 października rozpoczęła się ewakuacja szpitala w Forcie Sokolnickim. Mieczysław z pomocą sanitariuszek przeszedł na początku na Wolę. Tam spotkał się z matką, pierwszy raz od wybuchu powstania. Z Warszawy przetransportowano ich do szpitala obozu przejściowego w Pruszkowie, gdzie Niemcy zawozili ludność cywilną powstańczej Warszawy.

W Pruszkowie właściwie cudem uniknąłem wyjazdu do Oświęcimia, bo zostałem też przez sanitariuszki przeschmuglowany na halę numer jeden, która to hala była przeznaczona dla tych, których wywozili na Gubernię, ale po tej hali chodzili Niemcy. Miałem zaświadczenie, wyglądałem w ten sposób, więc dostałem lewe zaświadczenie Lungentuberkulose, gruźlica płuc. Leżałem na ziemi, a miałem zawiązaną rękę i podszedł do mnie oficer SS i pyta się: „Co to jest”, a ja głupi w ogóle, mówię: „To jest takie ropienie, tylko że to jest...”. Na to on wziął kartkę moją z Lungentuberkulose i mówi: „Tak, to widzicie, to jest robota polskich lekarzy! Z takimi głupstwami wysyłają gdzieś, a nie [wysyłają – przyp. MPW] do Oświęcimia! – mówi w swojej relacji doktor Buczkowski.

Trafił na Kielecczyznę z transportem dla osób najsłabszych, bliskich śmierci. Po dojeździe na stację w Stąporkowie wytoczył się z wagonu, rozcinając przy tym nogę o szyny. Tylko kilku osobom udało się opuścić wagon, wiele osób nie przeżyło podróży. Ci, którzy przetrwali, udali się własnymi siłami do okolicznych wsi. Mieczysław, omijając wieś, w której nie było już dla niego miejsca, dowlóknął się późno w nocy do chaty na skraju innej miejscowości. Gospodarz przyjął go, wykąpał i nakarmił. Jak mówił dr Buczkowski w swojej relacji: *Wtedy byłem zawszony, bo to z obozu, więc mnie rozebrali, wykąpali, ci prości ludzie. Oni mnie właściwie uratowali tam. W gospodarstwie pan Mieczysław*

pozostał do połowy października.



Po wojnie

Dzięki pośrednictwu Rady Głównej Opiekuńczej Mieczysław odnalazł ojca i matkę, którym również po ciężkich przejściach udało się przetrwać zrównywanie Warszawy z ziemią. Powstańcze losy skierowały rodzinę do Pruszkowa, gdzie ojciec przyszłego doktora otrzymał posadę urzędnika w zakładzie ubezpieczeniowym. Mieczysław zaś rozpoczął pracę w tamtejszym szpitalu.

Po zakończeniu wojny wrócił z kolegą do Warszawy, na Pragę, gdzie przy ulicy Borelowskiej otwarto wydział lekarski.

[Ze szkoły zrobiono szpital – przyp. MPW], na górze był szpital, na dole sala gimnastyczna. Na sali gimnastycznej była kotara, za którą spali wszyscy na waleta po trzech na jednym łóżku. Na jednej trzeciej części sali gimnastycznej były wykłady i była siostra Róża, która gotowała dla nas wszystkich jedną zupę raz na dzień. Żeśmy się wypraszali, żeby dostać trochę więcej – wspominał czas spędzony na warszawskiej Pradze powstaniec.

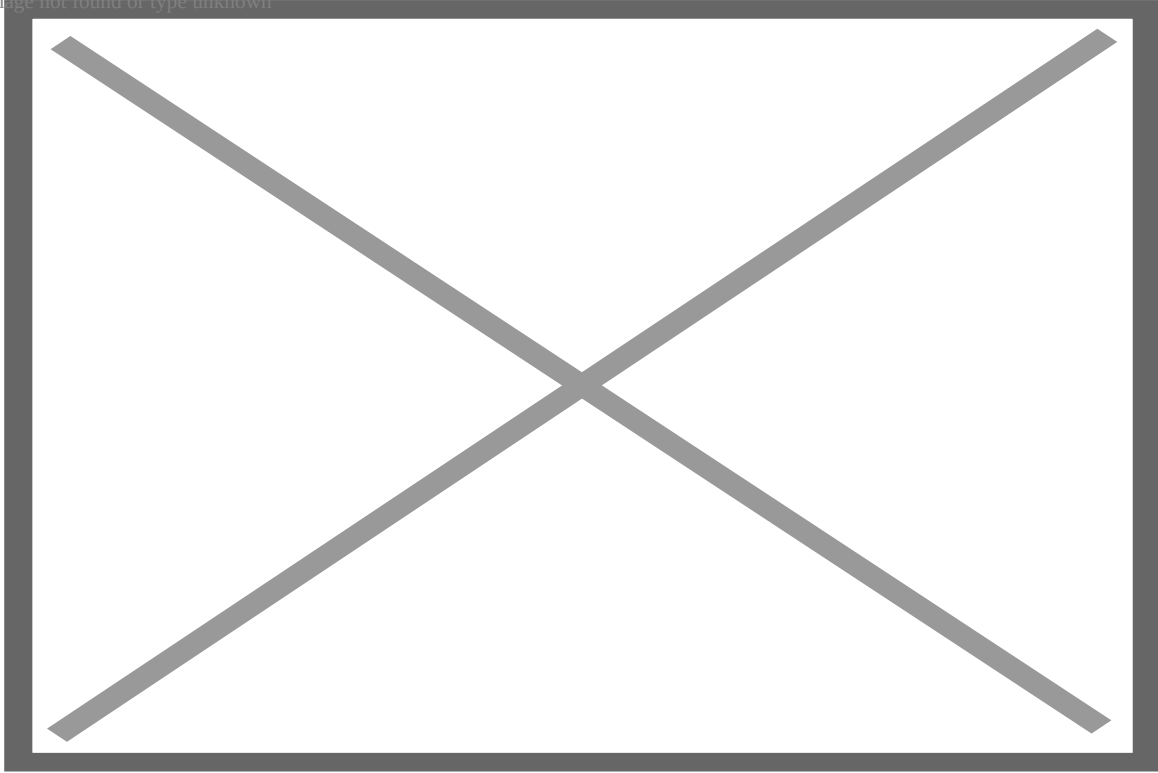
Studia dokończył w Warszawie, choć ojciec Mieczysława otrzymał zadanie zorganizowania zakładów ubezpieczeniowych w Gliwicach. Studiował i praktykował pod okiem profesora Wiktora Grzywo-Dąbrowskiego, wybitnego specjalisty medycyny sądowej, który zlecał Mieczysławowi wykonywanie ogromnej liczby sekcji zwłok każdego dnia. Staż wykonał zaś pod okiem prof. Adama Czyżykiewicza. Swoje dojrzałe lekarskie życie związał ze Śląskiem, pracował w szpitalu przy ulicy Francuskiej w Katowicach pod okiem profesora Brosa, a następnie w Zabrze na oddziale prowadzonym przez prof. Witolda Zahorskiego. Został powołany do wojska. W trakcie służby na mocy rozkazu Rokossowskiego odbył Kurs Przeszkolenia Oficerów Rezerwy Służby Zdrowia. W garnizonie w Strzegomiu pełnił funkcję starszego lekarza pułku. Następnie został przeniesiony do

Łodzi, gdzie dla podchorążych wykładał na Akademii Medycznej.

Po 1965 roku po usilnych staraniach o zakończenie wojskowej kariery, przestaniu licznych pism szczęśliwie udało się opuścić armię.

Wezwali mnie do Warszawy i jeszcze mówili: „To co wy chcecie? Wam się wojsko nie podoba?”. Mówię: „Nie, wojsko mi się bardzo podoba, tylko że w zasadzie całe życie byłem nastawiony na to, żeby być lekarzem. Zresztą widzicie, mimo że byłem w wojsku (...) chodziłem do kliniki i w czasie wojska zrobiłem specjalizację z interny”. (...) był generał Samet i w końcu patrzył tak jakoś na mnie z pogardą, wyrzucili mnie. (...) trafiłem od razu z powrotem na swoje dawne miejsce. Przyszedłem do Akademii Medycznej na Śląsku, tutaj już pracowałem, dorobiłem się stopnia adiunkta, zrobiłem doktorat – przypomina dr Buczkowski.

Image not found or type unknown



W 1969 roku Został ordynatorem Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Miejskiego nr 1 w Gliwicach. Pełnił też m.in. obowiązki dyrektora naczelnego Szpitala Miejskiego nr 1 w Gliwicach i dyrektora Zakładu Opieki Zdrowotnej w Gliwicach.

Został odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a także Odznaką Pamiątkową Akcji Burza, Medalem Za Warszawę i Krzyżem Partyzanckim.

Oprac. Adrian Boguski

Zdjęcia:

- Muzeum Powstania Warszawskiego, Teczki personalne uczestników Powstania Warszawskiego: Buczkowski Mieczysław
- Archiwum prywatne Mieczysława Antoniego Buczkowskiego
- Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej/prezydent.pl

Źródła:

- [Pełna relacja dr. Mieczysława Antoniego Buczkowskiego znajduje się na stronie Archiwum historii mówionej Muzeum Powstania](#)

Warszawskiego

- Gazeta Żoliborza: Fort Sokołnickiego: podczas wojny był tu szpital dla Powstańców, teraz przyciąga muzyką, sztuką i kulinariami
- Teatr Anatomiczny: Wiktor Grzywo-Dąbrowski
- Teatr Anatomiczny: Ludwik Paszkiewicz
- Towarzystwo Lekarskie Warszawskie: Lista lekarzy medyków pełniących obowiązki lekarzy w Powstaniu Warszawskim

